



Wierność wobec Rzeczypospolitej

MUZEM
Polskich
Formacji
Granicznych
Nr 10 PRACOWNIA WARSZAWA

Wierność Ojczyźnie to pierwszy obowiązek i najważniejsza cnota żołnierska. Przy objęciu służby przysięgliśmy wszyscy wierności tej docho-
wać.

Przysięgliśmy, a to nie czeze tylko słowo. Wzię-
liśmy na siebie największą, jaką tylko człowiek
wziąć może odpowiedzialność. Przysięgi danej wo-
bec Boga i ludzi musimy dotrzymać. Aby zaś przy-
siedze nie uchybić, wiedzieć musimy dokładnie, na
czem zaprzysiężona przez nas wierność polega.

Często słyszymy określenie „wierny przyjaciel”.
Rozumiemy przez to człowieka, na którego, związa-
ny z nim węzłami przyjaźni zawsze może polegać.
Twój wierny przyjaciel zawsze stanie w twojej obro-
nie, bez prośby z twojej strony udzieli ci pomocy,
i nigdy, w złej czy dobrej doli, cię nie zdradzi. Wier-
ny przyjaciel to człowiek, który zawsze i tylko two-
go chce dobra.

Czem dla ciebie wierny przyjaciel, tem żołnierz
dla Ojczyzny. Żołnierz, także więc strażnik granic-
ny, to człowiek, na którym Ojczyzna przedewszyst-
kiem polega. Żołnierz wojska narodowego lub Stra-
ży Granicznej ponad wszystkim innym stawiać mu-
si zawsze dobro Ojczyzny. Stwierdza to swoją przy-
siegę, w której obowiązki swe obiecuje spełnić „w
potrzebie z narażeniem życia”.

Na żołnierzu, swoim obrońcy, Ojczyzna zawieść
się nie może. On przecież wziął na siebie najwięk-
szy, ale i najpiękniejszy obowiązek obrony niepod-

ległości, godności oraz porządku prawnego Rzeczy-
pospolitej. On przecież ma w potrzebie zwycięsko
odeprzeć nieprzyjaciela od granic Rzeczypospolitej,
on także wymusza na opornych posłuch dla praw
obowiązujących.

Wierność nie dopuszcza u żołnierza myśli o
zdradzie. Jak dobry przyjaciel nigdy cię nie opuści
w potrzebie, nie przejdzie na stronę twoich wrogów
i nie zdziała nic, co by ci szkodę przynieść mogło,
tak samo, a nawet więcej jeszcze, ty jako żołnierz
polski, jako strażnik graniczny, nigdy nie sprzenia-
wierzysz się zaprzysiężonej wierności, nigdy nie zro-
bisz nic, co by na szkodę Ojczyzny wyjść mogło, a
już broń Boże ani ci przez myśl przejść nie może,
byś kraj swój zdradził, wchodząc w porozumienie
z nieprzyjacielem lub ludźmi nieszanującymi praw
w Polsce obowiązujących.

Zdradca Ojczyzny to parszywa owca wśród sta-
da, to zły ptak, co własne kała gniazdo, to wyrutek
społeczeństwa, działający na szkodę swych braci, to
Judasz, sprzedający Chrystusa za 30 srebrników. Na
zdrającą kulę szkoda, bo śmierć od kuli to śmierć żoł-
nierska. Zdradca, jak Judasz na postrońku ginie, a i
to drzewo i powróż ze wstrętem dźwigać muszą nie-
godne zwłoki zdradcy.

Wierność wobec Rzeczypospolitej wpływa z
miłości Ojczyzny. Ojczyznę kocha jej obrońca na-
dewszystko; w Ojczyźnie bowiem widzi to, co czło-
wiek może mieć najdroższego na świecie: ziemię

zroszoną obficie krwią ojców naszych, mowę wspólną, i dobro swych współobywateli, swych siostr i braci.

Zrozumienie wielkości swych obowiązków jako obrońcy Rzeczypospolitej, budzi i utrzymuje w żołnierzu poczucie honoru, czyli poczucie godności oso-

biściej oraz godności stanu żołnierskiego. Wierność Ojczyźnie i honor nie pozwoli żołnierzowi polskiemu zbroczyć z drogi obowiązku i będzie źródłem jego czynów i poświęcenia.

HONOR i OJCZYŻNA

Ostatnie powstanie polskie

Dzień 13 listopada b. r. święcony był w stolicy, jako dwudziesta piąta rocznica wybuchu ostatniego powstania polskiego.

Mówiąc o polskich porywach zbrojnych w latach niewoli, zwykliśmy dotąd za ostatnie powstanie polskie uważać insurekcję z 1863 r. Tak zwana rewolucja z 1905 r. starano się z wielu stron, aż do dni ostatnich traktować, jako klasową tylko walkę, walkę proletariatu z kapitałem, wszczętą i prowadzoną w myśl wskazań socjalizmu międzynarodowego.

Późno wprowadzicie, ale przecież doszła do głosu prawda historyczna: bohaterów bojowej organizacji polskiej partii socjalistycznej oficjalnie uznano na obchodzie ostatnim w Warszawie za pierwszych żołnierzy polskich.

Socjalizm polski, reprezentowany przez polską partię socjalistyczną, (P. P. S.) nigdy nie był socjalizmem międzynarodowym, w pojęciu teoretyków socjalizmu. Wprost przeciwnie — twórcami i kierownikami dawnej P. P. S. byli zawsze ludzie o najwyższym i najżywszym poczuciu narodowym. Władząc upadek dacha i niezdolność do czynu uświadomionej części ówczesnego społeczeństwa, ludzie ci, energię swoją skierowali na pracę wśród ludu, który obudzić pod względem narodowym i porwać do czynu zamierzali.

Z inicjatywy Marszałka Piłsudskiego, podówczas towarzysza Ziuka, powstaje w łonie P. P. S. w połowie 1904 r. t. zw. „Organizacja Bojowa”. W krótkim czasie organizacja ta przystępuje do czynu. Czynem tym była pierwsza po powstaniu z 1863 r. zbrojna manifestacja przeciw zaborcy moskiewskiemu, w dniu 13 listopada 1904 r. na placu Grzybowskim w Warszawie.

Było to wkrótce po wypowiedzeniu przez Rosję carską wojny Japonji. Na wojnę tę, toczącą się w dalekiej Azji w imię imperjalizmu rosyjskiego wysłane zostały przedewszystkiem pułki polskie.

Polacy mieli bronić sztandarów swego ciemiężcy, Polacy sami w swej ojczyźnie uciskani służyć mieli za narzędzie ucisku.

Duma i poczucie godności narodowej nakazywały jak najmocniej przeciw temu zaprotestować. Odwagę do wyrażenia protestu znalazła w sobie tylko świeżo utworzona organizacja bojowa.

Na placu Grzybowskim w Warszawie w pobliżu kościoła W.W.Świętych robotnik polski podniósł broń przeciw Moskwie. Polała się krew po obu stronach, nastąpiły liczne aresztowania i wzmożona fala represyj. Walka jednak została rozpoczęta, by tewać przez kilka lat następnych.

W nierównej tej walce, którą nikczemni potwarzy osmielali się zwać bandytyzmem, organizacja bojowa kierowana głównie przez Marszałka Piłsudskiego, okazała tyle poświęcenia, odwagi i bohaterstwa, że oficjalny przedstawiciel armii polskiej nie wahał się nazwać ją na uroczystej akademii „ojcem i matką Legionów Polskich, P. O. W. i wojska polskiego”.

Z okrzykiem „Niech żyje Niepodległa Polska” zawisali na szubienicach nieznan i nieuznawani bohaterowie. Niewiele tylko nazwisk tych niezłomnych rycerzy zna szeroki ogół polski. Dopiero tegoroczny obchód przypominał czyny odwagi i poświęcenia ludzi takich, jak straceni Okrzeja i Montwiłł-Mirecki, jak dzisiejszy Komendant Straży Granicznej pułk. Jur-Gorzechowski.

Przyznaniem starym bojowcom emerytury za lata walki rewolucyjnej wyraził Rząd Polski uznanie ich pracy, za pracę dla dobra Ojczyzny. Stając w równym rzędzie z weteranami z 1863 r. bojowcy z 1905 r. ogłosili na tegorocznym zjeździe deklarację ideową, w której stwierdzili, że poświęciwszy się służbie dla Ojczyzny w latach zaborczych, ideałem swym do końca pozostaną wierni, niezłomnie trwając pod sztandarem swego ówczesnego i dzisiejszego wodza — Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Z nadnarwiańskich stron

1.

LOMŻA.

Poprzez faliste łany ornej ziemi i bagniste polacie łąk, wiedzie doskonale utrzymana szosa do Ostrołęki, tej historycznej, śląpanej wielokrotnie w

potokach krwi, a w czasie ostatniej wojny doszczętnie zburzonej — do Łomży, walecznej i bohaterskiej, której starożytny herb — Jeleń w biegu — zdobi krzyż Virtuti Militari.

Niegdyś był to trakt królewski, a monarchowie ze stolecznej Warszawy, otoczeni pysznym orsza-

kiem; ciągnęli tędy do gródu ulubionego, faworyzowanego. Dziś jeżdżą tu włóścianie i szlachta zaciąankowa zwykłymi wozami, a „dziedzice“ przeważnie złotymi bryczkami, albowiem po wojnie, rzadko który dwór może się poszczycić powozem lub karetą.

Łomża, to jedno z najstarszych miast Polski: początek jego sięga czasów Bolesława Chrobrego. Założycielem pierwszego, dziś nieistniejącego kościoła był św. Brunon, apostoł Prus. Od innych miast prowincjonalnych dawnego Królestwa Kongresowego różniła się Łomża czystym i schludnym wyglądem nowej części miasta oraz mniejszej ilości Żydów, którzy tam mniej się rozpanoszyli, niż w innych miastach.

Malowniczo położona na wyniosłym brzegu Narwi, która tu szeroko rozlewa swe wody, łączy się Łomżą dwoma mostami z przedmieściem Pątnicą. Zdaleka, na górze, zwanej imieniem Bony, stał niegdyś zamek królewski, po którym dziś śladu nie pozostało.

Świątynia Łomży należy do historii. Kwitła ona za książąt Mazowieckich, za Wazów, jednak w 18-ym wieku, zawdzięczając niedbalstwu i nieuczciwości starostów oraz niesprzyjającym okolicznościom upadła zupełnie. Po rozbiórce Polski przeszła Łomża pod berło pruskie — wszystkie niemal domostwa legły w gruzach. Wiele lat upłynęło zanim ludą jak odbudowano królewski niegdyś gród.

Do najstarszych gmachów, które przetrwały jakoś względnie szczęśliwie burze i zawieje dziejowe należy Fara, czyli kościół św. Michała, zbudowany w stylu gotyckim, słynny ze swego kryształowego czyli brylantowego sklepienia w lewej nawie. Najstarsza część kościoła, dzwonnica, ongi kaplica zamkowa książąt mazowieckich, łączyła się z nieistniejącym dziś zamkiem. Za czasów swej świetności posiadała Łomża 7 kościołów i 3 kaplice. Dziś prócz Fary istnieją tylko cztery, odnoszące się do nowszych czasów.

Do osobliwości miasta należy stara hóżnica, której pułap na parterze imponuje niezwykle grubymi modrzewiowymi belkami, oraz niewielki murywany dworek, w którym nocował Napoleon.

A wszakże jeszcze w XVI w. posiadała Łomża 800 domów z jurydykami, porzrzuconymi po obu stronach Narwi.

Inż. GŁOWACKI.

Przyroda, przemysł, towaroznawstwo

Budowa domu.

W czasach bardzo od nas oddalonych, tysiące lat temu, za mieszkania służyły ludziom naturalne jaskinie, grotty, najczęściej wyłobione w skałach przez wodę. Człowiek ówczesny nie miał jeszcze

Monarchowie, miłośnicy łowów, częstymi bywali gośćmi w rozległej, obfitujących we wspaniałe okazy grubego zwierza puszczy Zielonej czyli Królewskiej, będącej częścią rozległej puszczy Kurpiowskiej. Dziś skurczyła się puszcza, a wraz z nią zanikł dawny charakter kraju. Niemasz starodrzewni, niemasz tak gęsto nieraz rozrzuconych barci, rząd rosyjski w r. 1840 kazał je wszystkie w pień wyciąć.

Tuż pod Łomżą, w Jednacczewskim lesie oglądać można symboliczną barć — jest to pomnik bohatera z czasów wojny szwedzkiej, stronnika Leszczyńskiego, młodego Kurpia, Stacha Konwy, którego zdradzieccy Szwedzi powiesili na miejscu, zwanem Rycerski Kierz — w r. 1733. Ten bohater Kurpi, żyje jeszcze w pamięci ludu i w pieśni.

Ziemia łomżyńska, na rubieży Rzeczypospolitej leżąca, od wieków była terenem walk. Palili ją i niszczyli starożytni Prusowie, ostrzyli sobie pazury Krzyżacy, grasowali Jadrówingowie, napadali Litwini, Kozacy za czasów Nalewajki i Chmielnickiego, a potem Szwedzi, Niemcy i Moskale.

Ostatnia wojna wielkie poczyniła spustoszenia. Spłonęły w ziemi łomżyńskiej liczne wsie, ofiarą szrapneli padło wiele wspaniałych drzew, siekiera niemiecka wytrzebiła obszerne lasy; liczne cmentarze o krzyżach dwu i czteroramiennych, świadczą o tych, którzy krwią swą pola łomżyńskie użyźnili. A o tych powstały już legendy.

Sławny niegdyś poeta Sarbiewski łacińskimi rymami uczył malownicze nadnarwiańskie strony, gdzie to „w pierwszej niemowlęctwa śpiewał porze“, gdzie „najrańszą piosenkę na wiązowej wyrzył korze“, marząc, ażeby, „póki jeszcze nie zatarta kora ryłcem zadraśnięta, niech się pieśni mej wyuczają i dziewice i chłopięta. I w mojego dnia rocznicę niech się zejda tutaj wcześniej, aby razem i naprzemian chórem śpiewać moje pieśnię.“

Nikt jednak nie pamięta nad „dumną“ Narwią o wielkim pieśniarzu, sławnym na Zachodzie, a zapomnianym we własnej ojczyźnie. Może to słuszna dłań kara, że pychą powodowany, zapewne, szerokiemu światu śpiewał, wstydząc się ojców swych mowy.

MUZÉUM
Emilja Sukertowa Polskich
Formacji
Granicznych
W. W. NADZYKAWA RAGNELL

tyłe rozumu, żeby zbudować sobie schronienie sztuczne; korzystał więc z tych jakich dostarczała mu sama przyroda, jak to robi do dziś dnia dziki mieszkaniec Australji.

Skoro jednak z czasem ludzie wymyśliłi jakie takie narzędzia do pracy, początkowo kamienie, a

potem metalowe, zabrali się do budowania dogodniejszego dla siebie schronienia.

Jedni stawiali szałas, plecione z gałęzi, inni robili namioty w taki sposób, że wbijali w ziemię kilka długich tyk, związywali je razem u wierzchołka, a z zewnątrz pokrywali skórami zwierząt. Wiele dzikich plemion nie zna dotąd innych budowl. Nasze wielkie kilkupiętrowe domy wprawiłyby je w podziw niemący.

Tymczasem dla nas są one rzeczą zwyczajną, tak dalece, że niejednemu nawet na myśl nie przyjdzie, ile to trzeba wysiłków, pracy i rozumu, żeby wydobyć to wszystko, co wchodzi w skład domu, z łona przyrody, obrobić i odpowiednio zestawić.

Zatrzymamy się nieco nad budową domów drewnianych i murowanych.

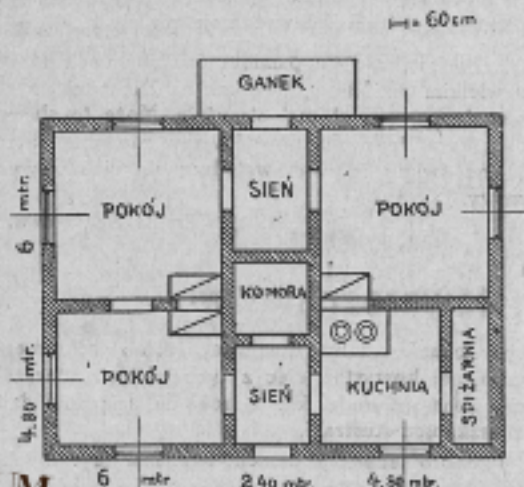
Kto chce budować dom, musi przedewszystkiem mieć plan tego domu. Jest to rysunek przedstawiający w zmniejszeniu kształt domu, jego długość i szerokość, rozkład wewnętrzny oraz rozmieszczenie drzwi, okien i pieców.

Dla zrobienia dokładnego planu wybieramy najpierw pewną miarę, podług której będziemy rysowali; przyjmujemy, że kreska pewnej długości na planie będzie odpowiadała naprzykład 60 cm rzeczywistym.

Przypuśćmy, że dom nasz ma być czworoboczny, długości 14 m 50 cm, a szerokości 11 m. Rysujemy więc czworobok foremny (prostokąt) mający na długość 14 i pół naszych małych kresek, a na szerokość 11. Linje tego prostokąta przedstawiają nam przecięcie 4-ch zewnętrznych ścian domu. Zwykle ściany rysuje się kreską podwójną, jak to widać na naszym planie.

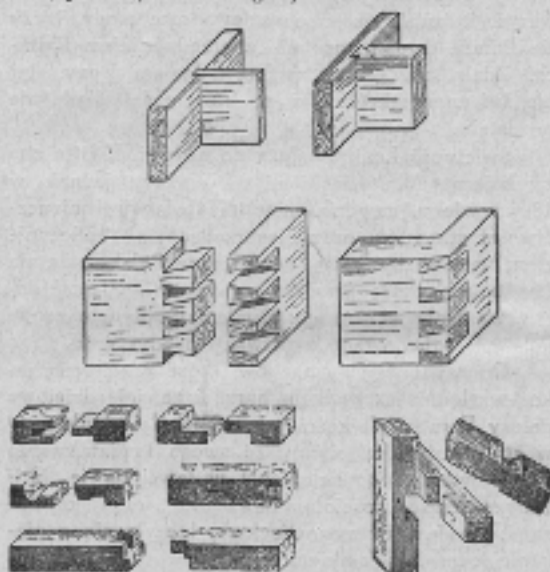
Mając gotowy plan i spory zapas pieniędzy, trzeba teraz wybrać miejsce równe na gruncie twardym, niezapadającym się. Potem należy zająć

Plan domu



się zwózką na miejsce potrzebnego materiału: kłóców, bali, belek, desek, krokwi, łat, gontów, cegły lub kamieni, wapna piasku, gliny, zapasu gwoździ, haków i innego żelastwa.

Robota zaczyna się na dobre. Murarze z cegiel lub kamieni zakładają najpierw fundamenty, a następnie robią wysokie podmurówki, stanowiące niejako konieczną podstawę domu, nadającą mu moc i trwałość. Tracze odpilowują boki grubych kłóców dębowych, które pójdą na czworograniaste podwaliny i słupy przygotowują resztę potrzebnych bali, desek i t. p. Cieśla kieruje całą robotą, wymierza drzewo, robi nacięcia na końcach, wybija dółtem dziury w słupach i balach, przygotowując w ten sposób spojenia. Jak różnorodnymi mogą być te spojenia, pokazuje nam drugi rysunek.



Różne spojenia ciesielskie.

Na podmurówkach składa się podwaliny, w które wbija się słupy. Słupy muszą stać pionowo, to jest powinny mieć taki kierunek, jaki przyjmuje wolno puszczone sznurek z zawieszonym na końcu ciężarkiem. Sznurek taki, zwany pionem jest bardzo ważnym pomocniczym przyrządem cieśli; przy ustawieniu słupów i ścian musi on nieustannie sprawdzać z pomocą pionu, czy one stoją pionowo, inaczej bowiem cały dom mógłby się pochylić i zawalić.

Natomiast podwaliny, podłogi, sufitu, dach muszą mieć położenie poziome, tworzące z pionem kął prosty. Do tego służy cieśli przyrząd, zwany grundwaga. Jest to trójkątna ramka, z której wierzchołka zwiesza się pion. Jeżeli oprzemy grundwagę podstawą na powierzchni poziomej, to koniec pionu spada na kreskę, to dowodzi, że powierzchnia nie jest pionowa, jest ukośna i trzeba ją nastawiać inaczej.

Przy stawianiu domu, a nawet przy obrabianiu kłoców, desek, spojów i t. p. cieśla musi też często dokładnie odmierzać sztuki drzewa, odległość otworów, zażebień przy spojonych do czego służy mu cyrkiel żelazny.

Ważnym też bywa dla cieśli ścisłe odmierzenie węglów czyli kątów, jakie tworzą np. dwie stykające się ściany, albo dwa spojone bale, czy deski.

Do oznaczenia lub sprawdzania kątów prostych służy węgielnica, składająca się z dwóch deseczek zbitych ze sobą tak, że tworzą głowicy kąt prosty. Przykładając węgielnicę do kąta, wytworzonego np. przez dwie ściany, łatwo sprawdzić, czy kąt między nimi jest prosty, czy nie. Jeżeli węgielnica przylega ściśle do obu ścian, to kąt ich jest prosty w przeciwnym razie nie jest prosty.

Do wymierzania kątów ostrych i rozwartych używa się zwykle węgielnicy ruchomej czyli szmigi. Składa się ona z dwóch deseczek, spojonych ze sobą ruchomo, tak, że można je rozsuwać dowolnie, żeby tworzyły kąt potrzebny.

Wracajmy teraz do budowania domu.

Po ustawieniu słupów i spojeniu ich u góry bel-

kami cieśla wyprowadza z bali ściany, robi odrzwia, wstawia futryny do okien, układa ligary, to jest belki, podpierające podłogę i strop, na którym oprą się deski sufitu.

Gdy to już jest gotowe, cieśla przystępuje do robienia dachu. Wiązanie dachu składa się z grubych belek czyli krokwi, ustawionych po dwie w poprzek dachu; u dołu opierają się one o belki, zwane płatwami, leżące na bocznych ścianach, u góry w poprzek nich belkami. Z wierzchu nabija się na krokwie, wąskie listewki —łaty, do których gonciarz gwoździami przybija potem gonty, albo też na wsi, najczęściej wieśniacy poszywają je sobie snopkami słomy, robiąc strzechę słomianą. Dach oddzielony jest stropem od niżej leżącej części dachu. Przestrzeń pomiędzy stropem, a dachem zowie się górą lub strychem.

Po wyprowadzeniu dachu murarz murują z cegły lub kamienia kominy i piece.

Pozostaje teraz wstawić drzwi i okna, które zrobił stolarz, porobić schody, ganek, pobić dom z zewnątrz i wewnątrz deskami, czyli oszalować wreszcie pobielić go lub pomalować.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

ul. Władysława Jagiełły

Higijena życia codziennego

Mieszkanie.

W mieszkaniu spędzamy znaczną część życia, dlatego stanowi ono ważny czynnik naszego zdrowia. Nietylko chroni nas ono od szkodliwych wpływów atmosferycznych, jak opadów, wiatrów i zimna, lecz stanowi także ognisko rodzinnego życia, które w korzystnych warunkach higienicznych tworzy podstawę zdrowia społeczeństwa tak pod względem fizycznym, jak i moralnym.

Stwierdzono, że najwięcej występów i zbrodni zdarza się tam, gdzie jest najwięcej mieszkań o ciasnych i brudnych izbach. Również choroby zakaźne szerzą się tam o wiele groźniej i śmiertelność z tych chorób bywa o wiele większą w tych nieodpowiednich i niehigienicznych mieszkaniach, aniżeli w schludnych i nieprzeludnionych domach.

Mieszkanie wówczas odpowiada wymogom zdrowia, gdy jest odpowiednio przestronne, jasne, suche i ciepłe oraz gdy nie jest zanieczyszczone zepsutem powietrzem, brudem lub zarazkami chorobowymi. Te warunki zdrowotne mieszkania zależą od różnych czynników, a mianowicie od gruntu, na którym dom stoi, od przestrzegania w mieszkaniu czystości powietrza, odpowiedniego ogrzewania i oświetlenia, jakoteż od troskliwego usuwania odpadków gospodarczych i wydzielin mieszkańców.

Grunt, na którym ma dom stanąć powinien być przede wszystkim suchy, aby ściany domu nie ulegały zawilgoceniu, gdyż wilgoć w mieszkaniu szkodzi

bardzo zdrowiu. Powinien być tak postawiony, aby słońce miało dostęp do mieszkania (najzdrowsze jest wschodnie słońce). Materiał budowlany powinien być porowaty, a więc składać się z cegły lub drzewa, aby powietrze mogło przechodzić przez ściany domu. Ściany muszą być suche, gdyż w przeciwnym razie staje się dostęp powietrza przez ściany niemożliwym; ściana wilgotna paruje przytem i przez to ochładza powietrze, a para wodna nasycą wilgocą nietylko powietrze, ale także odzież i pościel, co sprzyja rozwojowi różnych chorób.

Rozkład mieszkania powinien uwzględnić w miarę potrzeby i możności osobną kuchnię, osobną izbę mieszkalną i pokój sypialny, który wymaga ze względu na zdrowie największej przestrzeni. Pokoje powinny być tak obszerne, aby na jedną osobę przypadało 14 — 16 mtr. sześć. przestrzeni (np. pokój 2,5 mtr. wysoki, długi 4 mtr., a 3 mtr. szeroki, powinny zamieszkiwać najwyżej dwie osoby, posiada bowiem tylko 30 metrów sześć. przestrzeni). Naturalna wymiana powietrza, która odbywa się przez porowate ściany pokoju, przez szpary w oknach, drzwiach, przez kominy i t. p. a zależy od różnicy ciepłoty w pokoju i na dworze niezawsze wystarcza dla zdrowia. Dlatego celem odświeżania powietrza trzeba koniecznie mieszkanie stale przewietrzać. Dzieje się to najprościej przez otwieranie drzwi i okien naprzestrzał, na 10 minut w lecie, a na 5 minut w zimie; dalej służy do tego celu palenie w piecach i na kominach, w porze zimowej. W now-

szych, higienicznie budowanych domach istnieją osobne urządzenia dla sztucznego przewietrzania, których zadaniem jest dostarczanie odpowiedniej ilości czystego, a usuwanie zanieczyszczonego powietrza.

Mieszkanie w porze chłodnej i zimnej powinno być odpowiednio ogrzane, bo przebywanie w zimnej przestrzeni może spowodować różne zaburzenia zdrowia.

Najzdrowszą jest ciepłota powietrza w granicach między 16 a 20 stopniami ciepła, zależnie od przeznaczenia pokoju. Ogrzewamy mieszkanie albo zapomocą osobnych pieców w każdym pokoju, albo centralnie t. j. z jednego ogniska ciepła przy pomocy odpowiednich urządzeń, które pozwalają rozprowadzać ogrzane powietrze, gorącą parę lub gorącą wodę w rurach po całym budynku mieszkalnym (t. zw. ogrzewanie centralne). Do budowy pieców używa się cegiel, kafli lub kamyków. Są również w użyciu piece żelazne o dwóch ścianach, wyłożonych wewnątrz warstwą cegiel lub gliną. Szkodliwe dla zdrowia są piece żelazne o ścianach pojedynczych, gdyż bardzo szybko rozgrzewają się i szybko stygną, susząc ponadto w wysokim stopniu powietrze i powodują wydzielanie się czadu przez rozżarzoną powierzchnię żelazną. Pieców nie wolno pod groźną niebezpieczeństwa dla życia zawczasie zamykać, zwłaszcza, gdy się w nich pali węglem. Z niezupełnie jeszcze spalonego węgla wytwarza się trujący czad, który często staje się powodem zatrucia lub śmierci.

Oświetlenie mieszkań przez wpadające doń promienie słońca jest czynnikiem bardzo cennym dla zdrowia, słońce bowiem wpływa szczególnie korzystnie na rozwój fizyczny, zwłaszcza dzieci i młodzieży. Wszak znane jest przysłowie: „gdzie słońce nie wchodzi, tam wchodzi lekarz”. Ilość światła słonecznego, wpadającego do mieszkania, które odpowiadając warunkom zdrowotnym powinna być taka, aby osoby siedzące w środku pokoju, miały w ciągu dnia dość światła do pracy. Dzieje się to tylko wtedy, gdy powierzchnia wszystkich okien w pokoju wynosi $\frac{1}{4}$ do $\frac{1}{2}$ części powierzchni podłogi.

Nadmiar światła, działający na wzrok szkodliwie, wymaga w danym wypadku przysłonięcia okien w sposób odpowiedni (firanki stopy, żaluzje). Sztuczne oświetlenie mieszkań staje się często niezbędnym i w tym celu używamy świec, lamp naftowych, gazu lub światła elektrycznego. Najzdrowsze jest światło elektryczne, gdyż jest równe, silne nie psuje powietrza i ogrzewa je tylko nieznacznie. Natomiast światło gazowe wytwarza dużo gazów, zanieczyszczających powietrze i ogrzewa je bardzo znacznie. Gaz świetlny bywa nieraz powodem wybuchu, gdy się w nim nagromadzi w mieszkaniu, uchodząc z rur niedomkniętych, a ktoś wejdzie ze światłem do pokoju.

Świece dają światło nierówne, migocące, a w czasie spalania się wytwarzają dużo ciepła i pochłaniają dużo tlenu z powietrza. Nafta w lampach daje światło jasne, jeżeli dopływ powietrza do palnika jest obfity, a knot lampy należyście oczyszczony i podkręcony. Przez zbytne zmniejszenie płomienia lampy lub przez nadmierne wykręcenie knota, wydzielają się w czasie spalania nafty gazy trujące.

Ze względu na wzrok powinno być każde źródło światła tak przysłonięte, aby padało na pole pracy, a nie wprost w oczy.

Umieblowanie mieszkania i jego urządzenie powinno obok wygody uwzględniać także pewne zasady zdrowotne. Dywany pokrywające ściany i podłogi, firanki, meble pokryte tkaninami, n. p. wełnianymi i t. p. wchłaniają wiele kurzu z powietrza, powinny przeto być często wietrzone i trzepane. Niekiedy materiały, pokrywające meble, tapety lub firanki, zawierają substancje trujące, jak n. p. arsenik w zielonych żywych barwach i t. p. dlatego przy wyborze tych materiałów należy być ostrożnym.

W pokojach gdzie leżą chorzy powinno być urządzenie jaknajprostsze, a wszystko, co się w nich znajduje powinno być wzorowo czyste.

„Słów kilka wspomnieć należy tutaj o łóżku, w którym przepędzamy prawie $\frac{1}{3}$ część naszego życia. Łóżko ochrania nas od utraty ciepła podczas nocnego snopczynku.

Łóżko powinno być utrzymane we wzorowej czystości, najodpowiedniejsze są łóżka żelazne, jako łatwe do oczyszczania, z materacem sprężynowym z włosis lub trawy morskiej. Zamiast materacy często używane są sienniki. Przestrzegać należy, by słoma często była zmieniana, może bowiem wskutek zanieczyszczeń stać się doskonałym podłożem dla rozwoju bakterji, jak również dzięki fermentacji wydzielac może bardzo przykry zapach. Słoma jest też materiałem łatwopalnym, należy więc być ostrożnym.

Siennik winien być często prany. Materac lub siennik należy pokrywać prześcieradłem lnianym lub bawełnianym.

Unikać też należy pierzyn i piernatów, gdyż utrudniają wymianę powietrza otaczającego ciało; można zrobić wyjątek dla starców, dla których nadmierna utrata ciepła może być szkodliwa, oraz dla dzieci, których ośrodki regulujące ciepło, nie działają dość sprawnie.

Kołdry najodpowiedniejsze są wełniane lub flanelowe, podpięte prześcieradłem płóciennym lub bawełnianym. Poduszki mogą być napchane pierzem lub trawą morską, płócienną lub bawełnianą. Pościel trzeba codziennie wietrzyć raz na tydzień trzepać, bielizna pościelowa powinna być zmieniana raz na tydzień, a najmniej raz na dwa tygodnie.

Król Jan Sobieski

Obchód trzechsetlecia urodzin króla Jana Trzeciego Sobieskiego, uroczystie urządzonej w stolicy, jest przypomnieniem tych wielkich czasów, kiedy to Polska Rzeczpospolita była potężnym mocarstwem, o którego przyjaźń ubiegały się inne państwa, i którego armia zwycięska była dla niewiernych postrachem, zaś dla innych pożądanym przyjacielem bardzo pewnym.

Jan Sobieski, jako hetman, został w roku 1674-ym wybrany królem po śmierci króla Michała Wiśniowieckiego, gdyż ówczesnym zwyczajem każdorazowy król był wybierany przez zjazd szlachty. Król Jan Sobieski zdobył sobie wielkie uznanie narodu z powodu swej dzielności, zdolności w rządzeniu i z powodu licznych zwycięstw.

Był synem krakowskiego kasztelana, t. j. wysokiego urzędnika, i odebrał bardzo staranne wychoowanie rycerskie oraz wykształcenie, uzupełnione bogatym doświadczeniem z podróży po Europie, gdzie nabył również znajomość sześciu obcych języków. Chciwy wiedzy, uczył się bardzo dużo.

Jako wódz odniósł dużo zwycięstw nad Kozakami

i Turkami. Szczególnie znakomitem było zwycięstwo w 1683 roku dnia 12 września pod Wiedniem. Dwustutysięczna armia turecka pustoszyła wówczas potężne cesarstwo austriackie, którego cesarz musiał uciekać ze swego kraju. Na błaganie cesarza i porębę papieża król Jan Sobieski ruszył z polską armją obronić nie tylko cesarstwo, ale i los całego chrześcijaństwa, przeciw któremu walczyli Turcy. Objąwszy naczelne dowództwo nad niemieckim i polskim wojskiem Sobieski bije Turków, znosi ich kilkakrotnie liczniejszą armją i oswobadza stolicę cesarstwa Wiedeń od oblężenia.

Pod koniec panowania Jana III wewnątrz państwa były swary między magnatami i między szlachtą, tworzone były spiski przeciw królowi, a obce państwa prowadziły różne intrygi. Martwiło to młodego króla, który w smutku zmarł dnia 17 czerwca 1696 r., mając siedemdziesiąt dwa lata. Zmarł pod Warszawą w pałacu w Wilanowie, który dotychczas jest drogą narodową pamiątką.

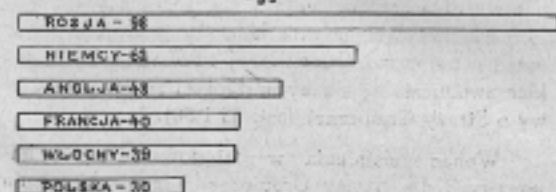
Wśród wielkich ludzi Polski, Jan Sobieski zajmuje wybitne miejsce, jako potężny monarcha i utalentowany wódz.

Dzisiejsza Polska

I. STATYSTYKA LUDNOŚCI

Jak wiemy, Rzeczpospolita ma ponad 30 milionów ludności i pod tym względem zajmuje szóste miejsce wśród europejskich państw, jak to przedstawia rysunek 1, gdzie cyfry oznaczają ilość ludności w milionach.

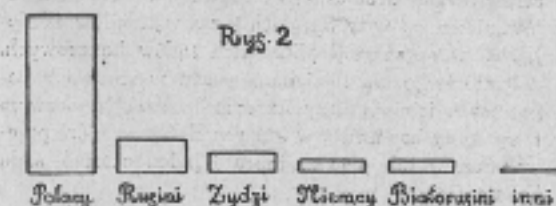
Rys. 1



Anglja i Rosja są wykazane tylko w granicach europejskich swych obszarów.

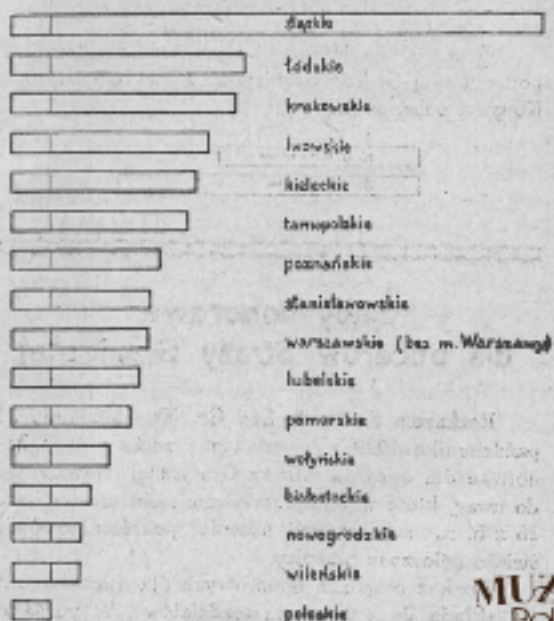
Państwo Polskie w liczbie wszystkich swych obywateli Polaków posiada nieco mniej niż 70% i stosunek ich do innych narodowości Rzeczypospolitej wygląda jak na rysunku 2-im.

Rys. 2



Przeciętnie na każdy kilometr kwadratowy wypada około 78 mieszkańców, jednak gęstość zaludnienia jest różna w poszczególnych województwach patrz rysunek 3.

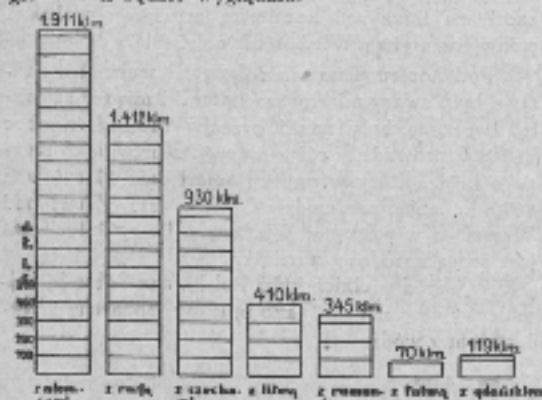
Rys. 3



Jak widzimy, gęstość zaludnienia na Polesiu jest w 14 razy mniejsza niż na Śląsku (Polesie ma ok. 21 ludzi na 1 km², Śląsk zaś około 266). W mieście Warszawie wypada ok. 8.505 mieszkańców na 1 km².

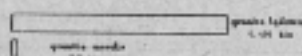
II. GRANICE POLSKI W RYSUNKACH.

Jeżeli, dla łatwiejszego obrazowego sobie przedstawienia, cyfry statystyczne co do granic Rzeczypospolitej wyrazimy w rysunku, to długość naszych granic będzie wyglądała:

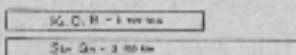


Uwaga: Każda działka oznacza jedną setkę kilometrów.

Jak wiemy (patrz kalendarz „Czaty”) morskiej granicy Polska posiada bardzo mało, i jej stosunek do lądowej granicy tak się przedstawia na rysunku:



Wreszcie zauważmy, ile granicy znajduje się pod ochroną Straży Granicznej, a ile pod ochroną Korpusu ochr. poogr.:



Sądy honorowe dla oficerów Straży Granicznej

Rozkazem Komendy Str. Gr. Nr. 15 z dnia 24 października 1929 r. ustanowione zostały sądy honorowe dla oficerów Straży Granicznej. Nawiązując do uwag, które w tej sprawie zamieściliśmy w Nr. 26 z b. r., zamierzamy obecnie pokrótce omówić świeżo ogłoszone przepisy.

Rozkaz o sądach honorowych dla oficerów Str. Gr. składa się z trzynastu rozdziałów i 91 paragra-

łów. Organizacja i procedura sądów honorowych dla oficerów Str. Gran. opiera się w ogólnych zarysach na zasadach ustalonych dla wojskowych oficerskich sądów honorowych. Statut oficerskich sądów honorowych znają oficerowie Straży Gran., będący wszyscy oficerami rezerwy. Aby więc nie rozwozić się nad sprawami znanymi powszechnie, ograniczymy się do przedstawienia różnic między postanowieniami statutu oficerskich sądów honorowych i rozkazu o sądach honorowych dla oficerów Straży Granicznej.

W Straży Granicznej funkcjonują dwójakiego rodzaju sądy honorowe: 1) sądy honorowe dla oficerów stopni niższych i 2) sąd honorowy dla oficerów stopni wyższych. Sądy te różnią się od siebie tylko właściwością osobową, poza tym zaś są zupełnie równorzędne. Tak sądy honorowe dla oficerów stopni niższych, jak i sądy honorowe dla oficerów stopni wyższych orzekają tylko w jednej instancji. Sądy honorowe orzekają w kompletach, złożonych z 5 członków, wyznaczanych każdorazowo z pośród pełnego składu sądu honorowego, który zawiera 8 członków.

Sądy honorowe dla oficerów Straży Granicznej nakładają tylko 2 kary: 1) karę nagany i 2) karę surowiej nagany. W przeciwieństwie do oficerskich sądów honorowych, sądy honorowe dla oficerów Straży Granicznej nie przewidują kary wykluczenia z korpusu oficerskiego. Za tę karę zastąpić ma postanowienie usługu ostatniego § 79, które poleca: „w wypadkach, w których zdaniem sądu honorowego dalsze pozostawienie ukaranego oficera w korpusie oficerskim jest nieoposzczalne, przedkłada sąd honorowy akta sprawy wraz z orzeczeniem i szczególnie umotywowanym wnioskiem drogą służbową Komendantowi Straży Granicznej”. W wypadkach takich zwolnienie ze służby nastąpi na podstawie ustawy o Straży Granicznej (art. 55 i 56).

Wobec nieistnienia w postępowaniu sądów honorowych dla Straży Granicznej kary wykluczenia z korpusu oficerskiego niema w tem postępowaniu odwołania od orzeczeń sądu honorowego, ani też zatwierdzania kar nałożonych przez sąd honorowy. Kara orzeczona przez sąd honorowy staje się prawomocną z chwilą ogłoszenia jej obwiesionemu.

Całość postępowania sądów honorowych dla oficerów Straży Granicznej spoczywa w rękach kompletów, niema zaś w tych sądach t. zw. wydziałów, istniejących w organizacji oficerskich sądów honorowych. Jedynie tylko dla udzielania porad w sprawach honorowych istnieje przy każdym sądzie honorowym t. zw. rady honorowe, w których skład wchodzi przewodniczący lub jego zastępca i jeden członek sądu honorowego.

Komisariat Straży Granicznej w Kolnie



Str. Gryp, plac. Wincenta. z psem „Murzynek”.

Kierownik kom. Kolno, płk. Proszkowiński (X)
i zast. kier. kom. asp. Mandowski (XX) w obo-
żczeniu szeregowych plac. Kolno.

Szeregowi plac. Wincenta i Kolno z rowozami.

Przeniesione 3 worki jedwabiu, zakwestjonowane
przez st. str. Galdera.

Zdzwanie zakwestjonowanych przez Str. Gr. to-
warów w urządzie celnym Wincenta. (X kier.
urzędu celnego Bernadelli. XX asp. Mandowski).

W. BUDREWICZ.

Jeden z obowiązków obywatelskich

Od pewnego czasu słyszymy nieraz powtarzane hasło: „Kupuj wyroby tylko krajowe”, ale czasem wygląda to już tak, jak gdybyśmy się do owego hasła przyzwyczaili i nie robi ono należytego wrażenia, a co najgorsze często nie wywołuje odpowiednich uczynków, t. j. kupowania wyłącznie krajowych, polskich wyrobów. Zwykle nie patrzymy na pochodzenie rzeczy przez nas nabywanych, a już bardzo rzadko kto z nas da pierwszeństwo przedmiotowi wytworzonemu w Polsce wtedy, gdy w małej części jest on gorszy od przedmiotu zagranicznego.

A przecież takie niezajmowanie się tą sprawą, bardzo ważną dla rozwoju gospodarczego naszej Ojczyzny, jest właściwie plamą na naszym patriotyzmie, gdyż miłość własnego państwa wykazuje się nie tylko gadaniem, lecz i czynami, — przedewszystkiem czynami!

Nie jeden rozmyśla w sposób następujący: Wszak Polska nic nie straci na tem, że ja, jeden nie kupię polskiej rzeczy, a kupię rzecz zagranicznego wyrobu, — i w dodatku jeszcze jaką drobnostką za kilkadziesiąt groszy lub kilka złotych!

Kolego kochany, przecie w podobny sposób myślą tysiące, a tysiąc razy po kilka złotych stano-

wi już pokaźna suma, — tyle co kilkudniowy obrót handlowy jednego polskiego miasteczka! Ażeby otrzymać milion trzeba składać pojedyncze grosze. Codziennie kupujesz świece, zapalki, towar galanteryjny (nici, igły, guziki, wstążki itd. itd.), nieraz rzeczy droższe, a to samo robią wszyscy inni obywatele, ich zaś drobne chociażby zakupy składają się na to, że dla wyrabiania tych przedmiotów w dużej ilości muszą pracować warsztaty, całe fabryki, duże rzesze robotników i t. zw. inteligentów. Im więcej wszelkiego towaru wytwarza się w kraju, tem więcej powstaje warsztatów pracy, mniej bezrobocia, większy dobrobyt. Przy większym zaś dobrobycie ludzie potrzebują więcej różnych przedmiotów, co dalej wywołuje nieustanny rozwój wytwórczości. Pieniądże nasze, za które kupujemy wszelkie rzeczy, zostają w kraju, wzbogacając jego ludność, nie zaś idą zagranicę za towary cudzoziemskie, do kieszeni obcych obywateli...

Dopiero w bieżącym roku w II. im kwartale mieliśmy bilans handlowy dodatni, t. j. wpłynęło do państwa polskiego mniej towarów, niż wywieziono z Polski do innych państw (nie na wagę, lecz według wartości w złotych), — zawdzięczając mądrej polityce obecnego rządu. Pozatem jednak stale mieliśmy tę

G. COURTELIN.

O takim panu co znalazł zegarek

(Dokończenie).

— Nie, jako żywo — rzekłem stropiony.

— Winszuję panu — warknął. — Zdaje się, że ma pan osobliwy tryb życia.

A kiedy zastrzegłem sobie prawo do takiego trybu życia, jaki mi się podoba, komisarz oznajmił:

— Możliwe, ale ja mam prawo zastanowić się, co pan mógł robić o trzeciej rano na rogu bulwaru Saint - Michel i ulicy Monsieur le Prince, pan, który twierdzi, że mieszka przy placu Blanche.

— Jakto, twierdzą?

— No, bo tak pan twierdzi.

— Jeśli tak twierdzą, to dlatego, że tak jest w istocie.

— To właśnie należałoby sprawdzić. Tymczasem zaś proszę z łaski swojej nie odbiegać od tematu i odpowiadać grzecznie na pytania, które z obowiązku muszę panu słać. A mianowicie pytam pana, co pan robił o tak późnej godzinie w dzielnicy, w której pan nie mieszka?

Wyjaśniłem rzecz zgodnie z prawdą, że wracałem od przyjaciela.

Przyjął to do wiadomości, zapytał jednak:

— Czemuż się zajmuje ten pański przyjaciel?

— Jest aptekarzem.

— I nazywa się?

— To pana nie nie obchodzi! — zauważyłem zniecierpliwiony.

— Pan do mnie w ten sposób osmiela się przemawiać? — krzyknął komisarz.

— Tak jest, osmielam się.

— Twarz komisarza stała się fioletową.

— Oho, chłopczyku — krzyknął — naucz się mówić innym językiem. Podobnego tonu w stosunku do mnie nikt jeszcze nie zaryzykował.

A potem:

— Ale tego typu osobnika, jak pan, ja już kiedyś gdzieś spotkałem!

— No, no!

— Tak, tak, coś mi się przypomina... Tu chwila ciszy, a potem:

— Czy byliście już karani, Breloc? Tego już dla mnie było za dużo.

— A pan? — zapytałem.

Komisarz omal ze skóry nie wyskoczył.

— Pan jest bezczelny! — krzyknął.

— A pan jest kretyn — odrzekłem.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

ul. 1000 Władysława Biegańskiego

niekorzystną dla nas sytuację, że z Polski, w której większość obywateli żyje, aż nazbyt skromnie, trzeba wysłać dużo pieniędzy za granicę za towary, stamtąd przywożone, — natomiast do Polski gotówki wpływa znacznie mniej.

Jednym ze środków zaradczych w takim wypadku jest staranie się, ażeby polski pieniądz jak najmniej uciekał do innych państw, co będzie się działo wtedy, gdy nie będziemy przyjmować obcego towaru i płacić zań, — za wyjątkiem naturalnie, tych wyrobów, których nie można z polską marką kupić, bo się ich w Polsce nie wytwarza.

A więc niech będąc naszym hasłem: uważnie oglądać kupowane przedmioty, ażeby kupować tylko krajowe wyroby, w tym celu, by swoje własne pieniądze płacić na korzyść polskich robotników i polskich warsztatów pracy!

Nasładowyśmy te dzielne narody, których obywatele są zawsze dumni z każdej rzeczy, wyrabianej w ich własnym kraju, a którym nie imponują wcale wyroby obce, jak to często bywa u nas.

Z granicy

Brr... Strach pomyśleć, że to już zima na karhu. Czytałem kiedyś, a to nawet kilka razy, jak się „gryziopiórki” zachwycają „śliczną polską zimą” i t. d.

Taki „psuj—papier” to ani rusz nie może zrozumieć, że zima to lno, przez okno ładnie wygląda, a szczególnie, jak się w piecn dobrze najrali i obiad

Ledwo to powiedziałem, wydało mi się, że nadeszła moja ostatnia godzina. Komisarz, którego twarz pokryła się purpurą, rzucił się ku mnie. Z pod krzaczastych brwi żółtym blaskiem gorzały jego oczy.

— Pan to powiedział? — wyjąkał; — pan to powiedział?

Próbowałem wtrącić słówko, ale nie dopuścił mnie do głosu. Ryczał:

— A ja panu mówię, ja panu mówię, że pana wsadzę do kozy i to zaraz. Zbliży się właśnie godzina, kiedy odsyłamy takie ziółka do składu. I skąd się to tu wziął taki błazen? I pan pozwala sobie na kpiny ze mnie i z prawa, które ja reprezentuję? Oho, ale też wpadł pan fatalnie!

Skandował każde zdanie do taktu potężnych uderzeń pięścią, która opadała pomiędzy jakies papiery na stole:

— Czy ja pana znam, mój panie? Czyż ja wiem, kto pan jest? Pan mówi, że się pan nazywa Breloc, ale ja o tem nic nie wiem. Pan mówi, że pan mieszka na placu Blanche, a kłóż mi to udowodnić? Mówi pan, że masz dwanaście tysięcy renty, a czy ja jestem obowiązany panu wierzyć? Może pan pokaze te pańskie dwanaście tysięcy? Co, pewnie trudno byłoby panu to pokazać?

porządny wętnie, ale gdyby takiego pana na patrol posłać na 8 godzin, toby zapominał nawet dula i godziny, kiedy na świat wylazł. Władomo, — delikatny płasek, co to z pod koldry na kwięzyc szczeka.

My to co innego!

Naród prosty, ale z „Jasodem”. Ot, nie powiem, bym się zimy nie bał ale... wiem że wytrzymam.

Zaluję tylko, że m się w lecie nie oieniał, miałbym przynajmniej gdzie się ogrzać, no... co robić — kiedy na wszystko mam odwagę, lno nie do żeniaczki.

Jechałem w tym roku na urlop i poważnie myślałem o tem, by w swoich stronach zdybać jaką dziewczę i na sakrament ją nabrać, ale jak na nieszczęście w drodze spotykam, jedzie jakiś granicznik z żoną i dwójkiem dzieci — na urlop „wypoczynkowy”. Pomyślałem sobie, że ty chłopie, to chyba w niebie wypoczniiesz, bo na ziemi, to ani rusz.

Przyglądałem się temu „szczęściu” coś przez 3 godzin i aż mnie zmroziło, na samą myśl, że ja tak kiedyś będę podróżował. To też w domu, zacząłem nabierać dziewczynę, ale tyho nie na sakrament, a całkiem na coś innego.

Teraz, gdy mam wolny czas siedzę w chodupie na tem, po co to warijaty, tak gwałtownie się żenia. Mówił mi jeden kolega, co to jest wywiadownia w I. G., który wszystko wie, i którego się nawet Pan Komisarz boi, że w I. G. to tylko same podania o żeniaczkę lają.

Czułem się bezradny.

— Wszystko to nie jest jasne — zakończył wreszcie gwałtownie. — Ja to mówię, słyży pan, że to wszystko razem wzięte, jest zupełnie niejasne, i że ja sam nie mam żadnej pewności, czy pan przypadkiem nie ukradł tego zegarka?

— Ukradł?

— Tak, ukradł. Zresztą, to jeszcze nie koniec sprawy. Muszę mieć zupełnie co do tego pewność.

Do gabinetu wbiegli agenci. Krzyknął do nich:

— Zrewidujcie tego człowieka.

Tym człowiekiem miałem być ja.

W jednej chwili stanąłem nagi, jak nowonarodzone dziecko, a koszula leżała u moich bosych stóp.

— Więc pan będzie tu jeszcze pozwalał sobie na złośliwości — powtarzał komisarz. — Hej tam, podnieście mu ręce; wyprostujcie mu nogi!

...Tu głos Breloca załamał się na wspomnienie tyłu nieszczęść.

— Niech ja jeszcze znajdę kiedy zegarek! — huknął mój nieszczęsny przyjaciel, a pięść jego, rozpaczliwie zacisnięta, podniosła się w górę i pogroziła w stronę, z której niby miała nadejść przyszłość.

Gdybym miał głos, tobym krzyczał na całą granicę i powat zymał ludzi, od robienia gwałtu. Ożeni się tam z „błądą” i później pładzi „nędzę”. Rozumiem., ożenić się tak jak nasz pan przodownik, co to za kobietę wziął z 10.000 zł., więc teraz żyje, jak sam „cyworz” od wielkiej Austrii, ale na miłość to naprawdę nie warto.

Ale na głupotę ponoć lekarstwa нема, to też siedzę i nic nie gadam. Niech się tam żenią...

Stryjski.

Z życia Straży Granicznej

INSPEKTORAT GRAN. KRÓLEWSKA HUTA.

Brak własnego lokalu, w którym w czasie wolnym od służby strażnicy w swoim gronie mogliby odetchnąć i pogawędzić, to jedna z największych bolączek naszego korpusu.

W czasie ogólnej mizerji mieszkaniowej zdawałoby się, iż wyszukanie odpowiedniego lokalu na świetlicę połączone będzie z niepokonalnemi trudnościami, a jawne i tajne urządzenie świetlic to rzecz ze sfery nieziszczalnych marzeń.

Tymczasem żywym przykładem cudów, których dokonać potrafi twórcza inicjatywa energicznych przełożonych, jest 15 I. G. Król. Huta, gdzie kwestja urządzenia świetlic przy komisariatach jest prawie że do ostatnich szczegółów rozwiązana.

Jakżesz oni to zafatwili? — zapyta niejedyn ciekawy. Otóż droga, która prowadziła do urzeczywistnienia tego chwalebego przedsięwzięcia była bardzo prosta.

Na jednej z odpraw oficerskich w I. G. omawiana jest kwestja uruchomienia świetlic, a więc w pierwszym rzędzie wyszukanie odpowiednich lokali, a następnie zastanowiono się nad kwestją zebrania odpowiednich funduszy na zakup urządzenia świetlic.

W niedługim czasie napływają meldunki kierowników komisariatów: lokale są. Trudno było i ciężko, ale w rezultacie jakoś się te ubikacje wykołatało.

Następuje dalsza część programu: najpierw w dniu 11. VIII b. r. urządza kierownik komisariatu Bielszowice, pkom. Romiszewski zabawę Straży Granicznej w Bielszowicach. Rezultat: czysty zysk w kwocie 175 zł. 90 gr.

Taką samą zabawę organizuje w dniu 7.IX b. r. kierownik komisariatu Kamień, podkomis. Chmura Aleksander w Brzezinach Śl. Zabawa ta przynosi 256 zł. czystego zysku.

Zabawa, zorganizowana w dniu 9.XI b. r. przez kierownika komisariatu Str. Gr Lipiny komis. Mi-

chałowskiego, przynosi 137 zł. czystego zysku, a za-tem szczupłe wprowadzie, lecz pozwalające na zrealizowanie planu fundusze również się znalazły.

Znalazł się wśród strażników komisariatu Str. Gr. Bielszowice stolarz, który poświęcił część wolnego czasu na sporządzenie mebli, w czem mu rzęta, jak mogła z całym zapalem pomagała.

Wspólny zatem wysiłek wszystkich, w szczególności zaś zrozumienie okazane przez wyszczególnionych tu pp. kierowników komisariatów doprowadziło do tego, iż pierwsza w korpusie Straży Granicznej świetlica strażnicza urzeczywistniona została w dniu 16.XI b. r., podczas gdy uruchomienie dalszych 2 świetlic w Kamieniu i Lipinach jest kwestją już nie tylko kilku tygodni, lecz niemal dni.

Świetlice te, to żywy przykład co może zdziałać inicjatywa i twórcza praca nad podniesieniem kulturalnej egzystencji strażników.

Edward Fox, podkomis.

INSPEKTORAT GR. CIESZYN.

Tak jak każdy inspektorat i komisariat ma już z pewnością swą tradycję, że tak powiem graniczną, bo opartą na życiu swych współtowarzyszy i kolegów, i współżyciu ze społeczeństwem miejscowem, które nawiasem mówiąc nie zawsze może być idealne, tak i nasz inspektorat gr., tradycję taką posiada.

Tradycjonalnemi stały się u nas między innymi doroczne zawody strzeleckie całego inspektoratu, i o tych chcę kilka choć słów napisać.

Zawodnicy zeszłoroczni pamiętając o swych ówczesnych wynikach, no i o ładnych i wartościowych nagrodach, przygotowywali się do letnoročných zawodów już od wiosny, od czasu rozpoczęcia ostrych strzelan w swych komisariatach. Z drugiej strony ambitni konkurenci dokładali wszelkich starań i sił, by zwycięzów zeszłorocznych w tryumfach ich zaćmić.

Współzawodnictwo na tem polu było duże, granica stała szturmowała o naboje, których nigdy nie było dosyć.

Ostatnie strzelanie na granicy w miesiącu wrześniu b. r. ustaliły ostatecznie listę najlepszych strzelców, mających stanąć do zawodów. Na liście tej znalazła się tylko połowa zawodników zeszłorocznych, drugą zaś połowę stanowili współzawodnicy nowi.

Zawody zapowiedziano rozkazem na dzień 10 b. m., lecz długo już przed tym terminem, wszczęto przygotowania do nich. Ze względu na szczupłe kredyty nie przewidujące funduszy na nagrody i urządzenie samych zawodów, pomyśleli o nagrodach sami podoficerowie, oficerowie zaś o przyjęciu gości i zawodników.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

WŁADYSŁAWA KŁOŚ

W przeddzień zawodów przybyli do Cieszyna zawodnicy ze stron dalszych, i w dniu tym przerobili strzelanie próbne.

Tu wypada nadmienić, że w tym właśnie dniu, t. j. 9 b. m., nastąpił wyjazd z Cieszyna pana Prezydenta Rzeczypospolitej, zawodnicy mieli zatem możność być obecnymi przy jego pożegnaniu. Pan Prezydent Rzplitej bawił w Cieszynie przez dwa dni, gdzie wraz ze swą żoną, generałem Rydzem Śmigłym i innymi dygnitarzami i przedstawicielami korpusu dyplomatycznego, brał udział w polowaniu w dobrach Kumory Cieszyńskiej (dawniej własność „Wieża” Fryderyka Habsburga) w okolicach Ogródzkiej, Bażanowic, Pruchnej i Hażlachu.

Tak przy powitaniu, jak również i pożegnaniu pana Prezydenta Rzplitej brała udział oficjalnie i Straż Graniczna.

W dniu zawodów przed południem już, przygotowane na strzelnicy wojskowej w Boguszowicach stanowiska, tarcze i bufet na przyjęcie gości i zawodników.

O godz. 12.30 znaleźli się na strzelnicy wszyscy zawodnicy, o godz. zaś 13-tej przybyli goście, jak d-ca 4 p. s. p. w Cieszynie pan major Kasza ze swym adiutantem, korpusem oficerskim w liczbie około 20 p. p. oficerów i delegacją podofic. zawodowych. Z gości cywilnych przybyli: pan starosta pow. cieszyńskiego, przedstawiciele prasy, związku strzeleckiego, powstańców, ofic. rezerwy, podofic. rezerwy i wielu innych sympatyków sportu strzeleckiego, no i naturalnie sympatyków Straży Granicznej.

Punktualnie o godz. 13-tej oddali strzały honorowe na cześć pana Prezydenta Rzplitej i pana Marszałka Piłsudskiego starosta cieszyński i d-ca 4 p. s. p., poczem zawody poszły swoim trybem.

Dla gości przygotowano specjalnie dwa stanowiska. Strzelał każdy kto tylko miał do strzelania ochotę, a ponieważ chętnych nie brakło, więc strzelali wszyscy. Widzieć można było na stanowiskach panie, dalej obok posła i poważnych wiekiem obywateli młodego strzelca, powstańca i t. d. i t. d. Wszyscy zadowoleni byli ze swych wyników.

W roli gospodarzy wystąpiła część pp. oficerów inspektoratów z panem inspektorem Straży Gran. Kulikowski na czele, witając i bawiąc gości, drugą zaś część prowadziła zawod.

Koniec zawodów nastąpił o godz. 16.30.

Nagrody otrzymali: w strzelaniu na 200 mtr. tarcza pierścieniowa z głową — I nagroda: przod. Adach Jan z komisariatu Cieszyn, II — st. str. Małej Ludwik z kom. Istebna, III — str. Pytel Emanuel z kom. Cieszyn. W strzelaniu policyjnym podchwyto-
wem na 100 mtr., figura posuwająca się, ładowanie kbk. w biegu i oddanie strzału w czasie 6 sekund:

I nagroda: str. Korecki z komisariatu Istebna, II — przod. Piotrowski Piotr z drużyny I. G., III — str. Siekaniec Stanisław z kom. Zechrydowice. Nagrody wręczała zwycięzcom pani majorowa Kaszowa z panem starostą.

Po wręczeniu nagród wygłosili rzeczowe i ładne przemówienia: d-ca 4 p. s. p. na temat współpracy wojska ze Strażą Graniczną, pan starosta o współpracy z władzami powiatu, pan inspektor Kulikowski o zadaniu Straży Granicznej na kresach, o jej dalszych zadaniach społecznych poza ochroną granic. Poza tem zabierali głos przedstawiciele społeczeństwa i jeden z podoficerów Straży Granicznej.

Goście byli nadzwyczaj zadowoleni, tak z przyjęcia jak i organizacji samych zawodów, zawodnicy zaś rozjechali się z miłymi wspomnieniami i ładnymi nagrodami w kieszeniach.

MUZEUM
Batory. Polskich
Formacji
Grenicznych
Instytut Władysława Kaspry

Co słysząc?

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI. Dzień 11 listopada jako 11 rocznicy odzyskania niepodległości obchodzony był w stolicy w nastroju uroczystym i podniosłym.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele katedralnym św. Jana, poczem na pl. Marszałka Piłsudskiego odbyła się wielka rewja wojskowa.

Pan Marszałek w szarym płaszczu i w historycznej swej maciejówce legionowej przepasany wstęgą orderu „Virtuti Militari” dokonał przeglądu wojsk i przyjął defiladę.

Bezpośrednio po defiladzie odbyła się w Belwederze podniosła uroczystość wręczenia przez Federację Polskich Związków Obrońców Ojczyzny p. Marszałkowi Piłsudskiemu pierwszego miliona złotych, zebranych na walkę ze szpiegostwem:

Na zakończenie uroczystości p. Prezydent Rzeczypospolitej wydał na zamku raut, który zgromadził przedstawicieli rządu, dyplomacji, wojskowości, sfer naukowych i t. d.

KONFERENCJA INSPEKTORÓW OKRĘGOWYCH W KOMENDZIE STR. GRAN. W dniach 14 i 15 b. m. odbyła się w komendzie Straży Granicznej w Warszawie konferencja Inspektorów Okręgowych Str. Gran., na której m. in. poruszoną została sprawa ewentualnego przyznania ryczałtu dla kierowników komisariatów na podróże związane z kontrolą podległego odcinka.

DZIAŁALNOŚĆ K. W. P. W M. PAŹDZIERNIKU 1929. Nowych członków przybyło 38, tak, że ogólna ilość członków Spółdzielni wynosiła w dniu 31 października 4.279. Rat na udziały wpłacono na ogólną sumę 19.956 zł. Ogółem na udziały wpłacono

do końca października 286.314 zł. Pożyczek udzielono 189 na sumę 78.579 zł.

Zysk brutto w m. październiku wyniósł 4.723 zł. 16 gr.

POLSKO-LITEWSKIE KONFERENCJE W SPRAWIE WYDAWANIA DEZERTERÓW. Na pograniczu polsko-litewskim w rejonie Wizajn i Trok odbyły się konferencje władz granicznych polsko-litewskich w sprawie wzajemnego wydawania dezertersów wojskowych przez władze litewskie i polskie. Materiały konferencji przedłożone zostaną rządowi polskiemu i litewskiemu, celem późniejszego uzgodnienia postępowania na pograniczu.

PUHAR NARODÓW W AMERYCE ZDOBYLI JEŹDZCY POLSCY DEFINITYWNE. W międzynarodowych konkursach hippicznych, jakie odbyły się w dniu 10 b. m. w Nowym Jorku, pierwsze miejsce zdobyli Polacy, drugie Włosi, trzecie Amerykanie. Nagroda za ten konkurs, puchar Narodów, dostała się po raz trzeci w ręce polskie, a więc w myśl statutu pozostanie już w Polsce na stałe.

Zwycięski zespół polski stanowią pp. por. Gzowski na „Hamlecie”, por. Starnawski na „Pegazie” i por. Zgorzelski na „Lefarze”.

Fonadto w konkursach skoków uzyskał drugie miejsce por. Wesołowski.

Pożegnanie

Z końcem października b. r. odszedł od nas dotychczasowy Kierownik Komisarjatu, Pan Pkomisarz Pędziński Józef, do Kom. Ujście 7. G. Wronki.

Za Jego troskliwą i czułą opiekę i za Jego energiczne, lecz sumienne i sprawiedliwe postępowanie, którego doznaliśmy w czasie pozostawania pod Jego rozkazami, dziękujemy Mu z całego serca i życzymy wiele szczęścia i powodzenia na nowym miejscu służbowym. Równocześnie zapewniamy Go, że zasady



Zdjęcie z okazji pożegnania kom. Buszkowskiego XX. X insp. Koraki.

pozucia obowiązku, które w nas słowami i przykładem przy każdej sposobności wpajał, pozostaną niezatarte w naszej pamięci.

Zegnają Go podalicerowie

Komisarjatu Bojanowo.

Rozkazem Wielkopolskiego I. O. z dnia 30.X b. r. Nr. 69 został przeniesiony Pan Komisarz Buszkowski Roman dotychczasowy oficer inf. przy I. G. Wronki, na stanowisko kierownika komisarjatu Czarnków.

Pozostając pod Jego rozkazami przez okres szesnastu miesięcy, mieliśmy doświadczenie Jego serdecznej i szczerzej opieki nad nami. Jako wychowawca i nauczyciel Pan komisarz Buszkowski dawał nam zawsze dowody troskliwego zainteresowania się nami, spiesząc z radami i pomocą, z której zawsze korzystaliśmy, i po którą z pełnym zaufaniem i pełną wiarą zwracaliśmy się do Niego. Nie stosując niemal nigdy groźby ani kary, Pan komisarz Buszkowski, prostował nasze mimowolne i bezwiedne błędy raczej po ojcowsku, napomnieniem i opiekuńczą nagana.

Zapewniamy Cię Panie Komisarzu, że wpojone w nas zasady ściśle przestrzegać będziemy i wykorzystamy je w celu skutecznego zwalczania przemyślnictwa i strzeżenia granicy, a postępowaniem naszym za Twoim przykładem i w myśl udzielonych nam wskazówek dążyć będziemy ku pożytkowi i chwale Ojczyzny.

Zegnamy Cię Panie Komisarzu ze szczerym żalem i życzymy na nowym stanowisku wszelkiego powodzenia i pomyślności w dalszej pracy.

By: podkomendni.

Dnia 1 listopada 1929 r. opuścił nas z powodu przeniesienia Aspirant Bocheński Józef dotychczasowy ofic. wyw. przy Wielkopolskim I. O. w Poznaniu.

W ciągu krótkiego stosunkowo pobytu na stanowisku ofic. inf. przy Wielkopolskim I. O. Pan Asp. Bocheński zdołał sobie zjednać uznanie swej władzy przełożonej, szczerą sympatię u kolegów i zaskarbić serca u swych podwładnych, którzy z nim pracowali, a to dzięki swym wysokim zaletom osobistym i zdolnościom.

Z przykrością zatem zegnamy Cię Panie Aspirancie, życząc jaknajpomyślniejszych rezultatów pracy na nowym miejscu służbowym i osobistego powodzenia.

Podalicerowie Oddz. Inf.

przy Wielkopolskim I. O. w Poznaniu.

Podziękowanie

Za łaskawe wzięcie udziału w pogrzebie mej żony w dniu 2 listopada b. r. składam tą drogą serdeczne podziękowanie P.p.: insp. Str. Gr. Ziębie, kom. Korwin-Piotrowskiemu, pkom. Kuźmińskiemu

oraz wszystkim pañom oficerom i szeregowym Stra-
ży Granicznej.

Warszawa 18 listopada 1929.

Bartosik

st. str. gr.

Zamiana miejsc służbowych

Str. Kaczmarek Ignacy z placówki Osmołoda, Kom. Solotwina I. G. Stryi, Małopolski I. O., pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą Wielkopolskiego I. O., najchętniej z I. G. Leszno, plac. i komisariat obojętne.

Nadmieniam, że Osmołoda ma okolicę zdrową, teren górzysty; miejscowość klimatyczna, mieszkanie zarówno dla kawalera, jak i żonatego zapewnione.

Powód: sprawy osobiste.

Adres: Kaczmarek Ignacy, Straż Graniczna Osmołoda, poczta Perehińsko, pow. Dolina.

Odpowiedzi Redakcji.

Str. L. 7. Sprawę udzielenia urlopów w odniesieniu do oficerów i szeregowych Str. Gr. ureguluje w najbliższym czasie rozkaz Komendy Str. ży Granicznej, który będzie obowiązywał właściwe instancje służbowe.

Do czasu ukazania się tegoż rozkazu kwestja urlopów dla szeregowych pozostaje otwarta wobec czego udzielenie wlopu ponad dni 14 zależne jest od swobodnego uznania Inspektora Okręgowego.

Przed. F. G. Kometa utrzymam punktu przeciwciowego, światła, opalu etc. pokrywają zasadniczo władze celne wzgl. władze administracji ogólnej. Należy przedstawić stosowny meldunek w drodze służbowej. W każdym razie niema Pan obowiązku ponoszenia kosztów związanych z utrzymaniem i działaniem punktu przeciwciowego.

Dział rozrywkowy

W numerze dzisiejszym odnawiamy dział rozrywkowy, jako stały. Sądzimy, że powitać to z przyjemnością. Powolność działu tego w zupełności zależy będzie od Was samych. Musicie wziąć czynny udział w rozwoju i podtrzymaniu działu przez rozwiązywanie zagadek, szarad, krzyżówek, rebusów i t. d. i przez nadsyłanie nam tych, które sami ułożycie.

Dla zachęty otwieramy konkurs. Za każde rozwiązane zadanie, zaplanowane będziemy podawać ilość punktów. Ci z cz-

telników, którzy w czasie do 1 marca będą mieli największą ilość punktów, otrzymają nagrody w postaci:

- 1) Broszura w wyd. „Chłopów” Reymonta.
- 2) Przybory do golenia.
- 3) Termos.

A więc do dzieła!

SZARADA (za rozwiązanie 10 punktów).

Pierwsze i drugie teczy się razem,
A drugie z trzecim po wodzie się płaczą,
Trzecie i czwarte historia stawy,
Co nam wskazuje miecz odców rdzawy.
O wszystkim razem krótko Ci powiem,
Że po rzemieśle ludzi tak zowiem.

MUZEUUM
Polskich
Formacji
Granicznych

LAMIGŁÓWKA WYRAZOWA (Za rozwiązanie 15 punktów).

Z liter, składających wyrazy: wycieczka, kankan, strażak, kiel, maca, ułożyć imię i nazwisko znanego powieściopisarza i tytuł jego powieści.

ZŁOTA NITKA (za rozwiązanie 10 punktów).

Za pomocą posunięć króla i posunięć konia (w szachach) ułożyć znana bałkę.

			Sy	pis	ma				
prc	ra	me	glu	wie	tal	ro	na	xda	dry
nu	czar	kla	ta	dry	go	by	co	zum	mil
wno	exa	a	po	od	to	krza	czal	mą	się
ty	sić	oxy	daj	ro	choć	na	ro	glu	lecz
za	by	u	te	wa	się	na	przy	pi	sko

PROSTOKĄT MAGICZNY (za rozwiązanie 15 punktów).

a	d	g	l	n			
o	b	e	h				
k	m	c	f	i			

W klatkach danego prostokąta rozstawić, bez powtarzania liczb od 1 do 27 w ten sposób, aby sumy liczb w szeregach pionowych o o k, d b m, g e c, oraz w szeregach ukośnych a b c, d e f, g h i, g b k, b e m, a h o m; były jednakowe.



Oficerowie i Szeregowi Straży Granicznej zaopatrują się

**w Broń, Amunicję
Przybory myśliwskie**

tylko w firmie

TORCHALSKI

Warszawa Trębacka 7

Dogodne warunki zapłaty.

Przysyłaj odwrotnie.

Humor

WYŻSZA SZTUKA RACHUNKÓW.

- Mamusiul! Zaproponuję ci coś!
 — No?
 — Pożycz mi dziesięć złotych, ale daj mi tylko pięć, to ja ci będę winien pięć złotych i ty mnie będziesz winna pięć złotych, więc się skwitujemy!

ECHO P. W. K.

- Dlaczego Filutkowski tak gani P. W. K.?
 — Nic dziwnego. Nie otrzymał medalu nawet brązowego.
 — Niemożliwe! A co on w Poznaniu wystawił?
 — Dwa weksle po 5000 zł.

TRUDNOŚĆ.

- Chętnie sprzedałbym tę willę nawet niedrogo, bo mi gwałtem potrzeba gotówki.
 — Co? Sprzedałbys? Chętnie nabędę. Właśnie czegoś takiego szukam.
 — Ba, kiedy zachodzi jedna trudność.
 — Jaka?
 — Hm, widzisz, ona nie jest moja.

BAJECZNY SPOSOB.

- Co noc, gdy zasypiam, żona przeprowadza rewizję w moich kieszeniach.
 — A ja żonę moją od tego odzwyczaiłem.
 — W jaki sposób?
 — Włożyłem kiedyś do kieszeni martwą myszkę.

NAGLY WYPADEK.

Na drzwiach pewnej ubikacji na jednej z mniejszych stacyj wisiał kartka z nast. napisem:
 „Klucz u zawiadowcy”.
 Jakiś podróżny dopisał kredą na drzwiach:
 „W wypadkach nagłych prosimy zwracać się do głównej dyrekcji kolei w Warszawie”.

OBURZONA.

- Czy już widziała pani kiedyś pchłę pod mikroskopem?
 — Co pan sobie myśli. Czyż mam mikroskop w domu?

JEGO POCIECHA.

- Stary pies leśniczego zdechł.
 — Teraz tylko ty mi pozostałaś, — rzekł leśniczy ze wzruszeniem do żony.

POSPIESZYŁA SIĘ.

- Wczoraj mówiłem pani, że stan męża jest beznadziejny, ale dziś mogę się z panią podzielić radośną nowiną: mąż przeżył kryzys i pewnie już wkrótce zupełnie wróci do zdrowia.

- A ja, nieszczęśliwa, sprzedałam już jego garderobę!

OSZCZĘDNY.

— Panna Marianna prosiła pana Wicka, aby jej kupił na imieniny bukiet róż. Na drugi dzień pan Wicek przynosił bukiet.

- Ależ moje imieniny są dopiero za miesiąc! — mówi panna.

- Kupiłem pani wcześniej, bo za miesiąc ta choroba wie, ile będą róże kosztować.

INNY CZŁOWIEK.

Żona: Wczoraj przyrzekłeś mi uroczyście, że przestaniesz pić, że staniesz się zupełnie innym człowiekiem, a dziś znów jesteś pijany.

Mąż: No tak, stałem się innym człowiekiem, ale widocznie mam pecha, bo ten drugi człowiek taki sam pijsak, jak i tamten.

T R E Ś C: Wierność wobec Rzeczypospolitej. — Ostatnie powstanie polskie. — Z nadnarwiańskich stron. — Przyroda, przemysł, towaroznawstwo. — Higiena życia codziennego. — Król Jan Sobieski. — Dzisiejsza Polska. — Sądy honorowe dla oficerów Str. Gr. — Jeden z obowiązków obywatelskich. — O takim panu, co znalazł zegarek (odcinek). — Komisariat Str. Gran. w Kołnie. — Z granicy. Z życia Straży Granicznej. — Co słychać? — Pożegnania. — Zamiana miejsc służbowych. — Odpowiedzi Redakcji. — Dział rozrywkowy. — Ogłoszenia. — Humor.

Adres dla korespondentów: Warszawa, Skrzyńska poczta Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41.523

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4,50 zł., miesięcznie 1,50 zł.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY”, Warszawa — Skrzyńska pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Zakłady Wyd.-Druk „PRACA”, Kredytowa 2/4, Telef. 60-70